

MARGINESY

Fajtłapa

Zbyszek sam siebie uważał za nieudacznika i fajtlapę. Odkąd pamiętał, był popychadłem – w przedszkolu, w podstawówce, właściwie aż do studiów. W pracy też niewiele się zmieniło – Zbyszek zawsze pozwalał innym znaleźć jakiś powód do nabijania się z niego. Niezbyt urodziwy i łysiejący – był niesamowitym niezdarą, na dodatek z poważną wadą wzroku. Nigdy nie uprawiał sportu, bo każda próba kończyła się jakąś katastrofą. Nawet podbiegnięcie do autobusu wywoływało u niego niesamowitą zadyszkę i wypieki. Mimo to przyzwyczał się do swojego marnego życia i w pełni je akceptował takim, jakie było. Pogodził się z tym, choć mimo wszystko było mu smutno, gdy patrzył na rodziny swoich kolegów. Prawdą było natomiast, że Zbysiu nigdy nie miał dziewczyny. Raz, a może dwa udało mu się kogoś poderwać, ale finał znajomości bywał zwykle bardzo szybki.

Miał za to sporo znajomych, a właściwie wydawało mu się, że ich ma – zawsze miał w końcu kogo wyciągnąć na wódkę, piwo czy na mecz (choć nie dostrzegał nic ciekawego w oglądaniu meczów). Tak naprawdę Zbyszek był przez innych traktowany jak małpka – niski, śmieszny ludek, z którego zawsze można się było pośmiać. Prawdziwych, serdecznych przyjaciół Zbysiu właściwie nigdy nie miał, bo gdy ktoś zaczynał się do niego zbliżać i brać takiego, jakim był, u niego włączał się mechanizm obronny. Drwił z takiej osoby, wytykał jej wady i w nieodpowiednich momentach wyciągał na światło dzienne powierzone mu sekrety. Tak robiła matka Zbysia przez całe jego życie, a on, choć wiedział, jak bardzo go to raniło, sam postępował tak samo.

W ten sposób Zbysiu mając 35 lat, był całkiem sam. Nikt nie zainteresował się, co się z nim dzieje, gdy na dwa miesiące zabunkrował się w domu. Nie wyszedł wtedy chyba ani razu – jedzenie i zakupy zamawiał przez internet, całymi dniami oglądał seriale albo po prostu leżał w łóżku i patrzył tępo w sufit. Narastał w nim smutek i żal potęgowane tym, że jego wielka miłość, poznana jeszcze w czasach podstawówki, miała lada moment wyjść za mąż. Bo mimo że przez te prawie trzydzieści lat Zbysiu nie zrobił praktycznie nic, żeby zdobyć Asię, do której tyle razy wzdychał, liczył, że może zdarzy się jakiś cud i kiedyś będą razem, a nawet jeśli nie będą razem, to jej związek jednak się nie uda, a wtedy może coś się zmieni – i jednak on będzie miał jakąś szansę w przyszłości.

Tak się jednak nie wydarzyło. Dzień ślubu swojej miłości Zbysiu przeleżał zalany łzami w łóżku. Czuł się tak źle jak nigdy wcześniej. Już wtedy doszedł do wniosku, że gorzej być nie może, i podjął ostateczną próbę poradzenia sobie ze swoim życiem. Znalazł klucz na strych kamienicy, w której mieszkał, i się na niego wdrapał. Wiedział, że skacząc z budynku,

ma niewielkie szanse, żeby przeżyć. Wyszedł na dach w swojej poplamionej piżamie w paski i stał tak na krawędzi przez jakiś czas – może było to kilka, a może kilkanaście minut. Patrzył tępo przed siebie, aż jego wzrok zatrzymał się na budynku naprzeciwko. Stał dokładnie na wysokości okna na ostatnim piętrze i był naocznym świadkiem tego, jak rosły, wysoki mężczyzna bił swoją żonę. Robił to mocno i na oślep, rzucał w nią różnymi przedmiotami i kopał. Zbysiu, sam nie wiedząc do końca dlaczego, poczuł w sobie przypływ nadludzkiej siły. Zbiegł na dół, wbiegł do sąsiedniego budynku, wdarł się do mieszkania, chwycił stojący na szafce wazon i z całej siły uderzył oprawcę w głowę. Mężczyzna osunął się nieprzytomny. Kilka minut później zjawili się pogotowie i policja.

Był to chyba pierwszy moment w życiu Zbysia, kiedy poczuł się bohaterem, w dodatku potrzebnym i niezastąpionym. Trzeba jednak przyznać, że tamta sytuacja także jemu uratowała życie – i to na kilku poziomach. Uratowana kobieta okazała się przemiła i dobra, a wspólne problemy i ciężkie przeżycia zamieniły się w pierwszą długoletnią i prawdziwą przyjaźń. Kilka miesięcy po tym zdarzeniu Zbysiu dzięki nowej przyjaciółce poznał jej nieśmiałą i trochę wycofaną znajomą, którą dzięki wielu cennym radom, jakie wcześniej otrzymał, udało mu się poderwać.

✎



ARCHIWUM

NA PROSTEJ I ZAKRĘTACH

Mundialowy szal

Trwa piłkarskie święto – mistrzostwa świata w Brazylii – w którym, obok zawodników, uczestniczą także miliony kibiców zarówno na trybunach stadionów, jak i przed telewizorami. Obserwujemy niezwykle emocjonujące widowisko. Trzeba bowiem przyznać, że wszystkie zespoły, które biorą udział w brazylijskim mundialu, są znakomicie przygotowane do trudów tej rywalizacji, a także trudnych warunków klimatycznych. Temperatura (średnio 30 stopni) i wilgotność powietrza nie ułatwiają życia zawodnikom, jednak mimo to każdy mecz jest rozgrywany w zawrotnym tempie. Dodatkowego uroku mistrzostwom dodaje styl, w jakim zawodnicy poruszają się po boisku, oraz – a w zasadzie przede wszystkim – ich skuteczność.

W tej rywalizacji padł już pierwszy mundialowy rekord, jeżeli chodzi o zdobyte gole. W 40 spotkaniach fazy grupowej zdobyto w sumie 117 goli. Średnia na jeden mecz to więc prawie 3 bramki (dokładnie 2,95) – takiej skuteczności nie osiągnęły zespoły w poprzednich trzech edycjach mistrzostw świata, a to przecież nie koniec mundialowej rywalizacji. Kiedy piszę te słowa, do rozegrania pozostały jeszcze 24 mecze, po których zostanie wyłoniony mistrz świata. Mam nadzieję, że zawodnicy utrzymają dobrą skuteczność do końca brazylijskich zmagania i że wspomniana wyżej średnia bramek się utrzyma. Obserwatorzy rywalizacji starają się typować najładniejsze gole, co jest zadaniem niezwykle trudnym i niewdzięcznym – każdy gol (z wyjątkiem tych zdobytych z rzutów karnych) strzelony podczas tych mistrzostw zasługuje bowiem na miano wspaniałego.

Jak w każdym tego typu turnieju muszą zdarzać się większe i mniejsze niespodzianki. Faktem jest, że na brazylijskich stadionach doszło już do pierwszych tego typu wydarzeń. Za największą niespodziankę należy uznać wyeliminowanie z dalszej rywalizacji Hiszpanii. Hiszpanie, mistrzowie świata z 2010 r. i mistrzowie Europy z 2008 i 2012 r., zakończyli swoją mundialową przygodę na fazie grupowej. To samo spotkało Anglików, którzy w trzech meczach zdobyli zaledwie 2 gole. Ich los podzielili także Włosi. Jeśli już mowa o Włochach, to trzeba przyznać, że powinni mieć pretensje przede wszystkim do siebie. W meczu z Urugwajem starali się grać na remis, który dawałby im awans, i przeliczyli się w swoich kalkulacjach. Stracili gola i dopiero wtedy zaczęli grać ofensywnie, zabrakło jednak czasu i sił na doprowadzenie do remisu.

Niewątpliwie wyeliminowanie zespołów Hiszpanii, Anglii i Włoch należy zaliczyć do dużych niespodzianek. Drużyny te były przecież zaliczane do poważnych kandydatów do medalowych miejsc. Obserwując i oceniając grę zawodników z wymienionych krajów, można zauważyć, że nie byli w najlepszej dyspozycji. Dlaczego? Odpowiedź jest prosta – większość z nich gra w czołowych europejskich drużynach klubowych i zakończony niedawno sezon był dla nich niezwykle wymagający. Mecze w Lidze Mistrzów czy Lidze Europy oraz rozgrywki ligowe musiały nadwyrężyć ich siły. Do tego doszły różne kontuzje i dolegliwości. Uwidoczniło się zmęczenie po wyczerpującym sezonie. Wielu zawodników miało niespełna trzy tygodnie na ewentualny odpoczynek i treningi w reprezentacjach krajowych. To krótki czas na odpoczynek i wyleczenie różnych dolegliwości. Swoich umiejętności i możliwości nie pokazali więc zawodnicy Hiszpanii, Portugalii, Anglii czy Włoch i Argentyny. Nawet Niemcy, jeden z poważnych kandydatów do mistrzowskiego tytułu, nie zaprezentowali jak dotąd wielkiej klasy. Były też inne niespodzianki – mam na myśli postawę zespołu Kolumbii, a przede wszystkim niedocenianej Kostaryki. Ciekawe, jak te drużyny zaprezentują się w kolejnym meczu, w którym porażka jest równoznaczna z końcem przygody z brazylijskim mundialem. Obie wymienione reprezentacje mają realne szanse na awansowanie do ćwierćfinałów. Kolumbia zmierzy się z Urugwajem, natomiast Kostaryka zagra z dość słabo prezentującą się Grecją. W tym miejscu trzeba dodać, że faza grupowa była udana dla zespołów z Ameryki Południowej – aż siedem drużyn z tego kontynentu awansowało do fazy pucharowej.

Kiedy Szanowni Czytelnicy otrzymają ten numer Nowego Górnika do rąk, będzie dużo więcej wiadomości o dalszej rywalizacji. Na placu boju, jeżeli tak można powiedzieć, zostanie już tylko 8 drużyn. W tej chwili trudno wytypować zespoły, które mają największe szanse na mistrzowski i wicemistrzowski tytuł, a także brązowy medal. Na pewno w tym gronie należy wymienić drużyny Brazylii, Holandii, Niemiec i Argentyny. Nie można jednak zapominać o Belgach, Kolumbijczykach i Francuzach. Losowanie i układ gier sprawiają, że na przykład Brazylii będzie musiała zmierzyć się w półfinale z Niemcami, pod warunkiem że obie wymienione drużyny wygrają wcześniejsze spotkania. Moim cichym kandydatem do końcowego sukcesu jest zespół Holandii mający w swoich szeregach wyśmienitych i bramkostrzelnych zawodników takich jak Robben i van Persie. Spore szanse na triumf dają również drużynie Niemiec, która potrafi się dobrze przygotować do tak wyczerpujących turniejów. Już wkrótce poznamy głównych kandydatów do mistrzowskiego tytułu, a finałowy mecz, który zostanie rozegrany 13 lipca, wyjaśni wszystko.

HENRYK MARZEC

G Ó R N I C T W O N A Ś W I E C I E

UKRAINA: POTĘGA BIEDASZYBÓW

Oficjalnie nazywa się to nielegalnym wydobyciem węgla. Koncentruje się ono na wychodniach wokół zagłębia węglowego Donbas. W przypowierzchniowych odkrywkach, szybkach i pochylniach zatrudnionych jest kilka tysięcy ludzi, którzy wydobywają rocznie od 6 do 9 milionów ton węgla, co stanowi od 4 do 10 proc. krajowego wydobycia. Ukraińskim biedaszybom patronuje legalny biznes państwowy, dlatego pochodzący z nich węgiel nie napotyka na żadne trudności w obrocie

handlowym. Średnia płaca górnika wynosi tu 18 dolarów na dobę bez żadnych świadczeń zdrowotnych czy emerytalnych i ubezpieczeń. Przez 20 lat tej eksploatacji zginęło tu kilkaset osób.

KRYM

Przyłączenie Krymu do Rosji ma wymiar energetyczny. Wiąże się to z odkryciem na południe od półwyspu trzech złóż ropy naftowej i gazu ziemnego w obszarze szelfu Morza Czarnego. Czwarte ze złóż tego surowca ma się znajdować pod dnem Morza Aralskiego, które krymski półwysep oddziela od Morza Czarnego. Nastąpiło to kilka lat przed wybuchem konfliktu na Ukrainie.

Wartość tych zasobów ocenia się na ok. 1 bilion dolarów. Jeszcze na krótko przed odsunięciem od władzy prezydenta Wiktora Janukowycza Kijów finalizował rozmowy w sprawie wydobycia ropy i gazu z największymi światowymi koncernami energetycznymi Exxon Mobil i Royal Dutch Shell. Firmy te były gotowe wydać ponad 700 mln dol. na przeprowadzenie dwóch odwiertów na południowy zachód od Krymu.

AUSTRALIJSKA INWESTYCJA WĘGLOWA

Zaostrza się dyskusja wokół udostępnienia złoża węgla kamiennego Galilea, które jest

częścią prowincji węglowej od Sydney na południu po Townsville na północy (1500 km). Basen o powierzchni 250 tys. km² zawiera około 5 proc. światowych zasobów węgla. Pokłady występują do głębokości 1500 m. Kosztem około 3,1 mld dolarów budowana jest linia kolejowa o długości 500 km, którą węgiel będzie dowożony do portu Abbot. Przewiduje się roczne wydobycie 40 mln ton eksportu do Chin i 60 mln ton do Indii. Podnoszą się jednak głosy protestu. Niektórzy są bowiem zdania, że praca portu Abbot zagrazi Wielkiej Rafie Koralowej, która i bez tego ulega zniszczeniu.

AM